Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 gr.

Rok I. Dnia 22 Sierpnia 1926 r. № 6.

NACJONALISTA POLSKI

PISMO TYGODNIOWE

Organ ZWIĄZKU NACJONALISTÓW POLSKICH.

WIELKI SZANTAŻ.

Dążności do rozkawałkowania ziemi, ujawniające się w głosach, przemawiających za t. zw. reformą rolną najsilniej są reprezentowane w obozie socjal-komunistycznym i zbliżonych do niego grupach radykalnych ludowych, jak Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie i t. p.

Szczególnie zastanawiającym w tej całej aferze, gdyż inaczej nazwać tego niepodobna, jest udział grup socjalistycznych. Socjalizm, jak wiadomo, stoi zasadniczo na gruncie nieuznawania własności prywatnej i głosi ideę zbiorowego gospodarstwa, kierowanego przez państwo, a właściwie przez jego urzędników. Pomijam w tej chwili sprawę zasadniczą, czy państwo jest dobrym gospodarzem, gdyż dotychczasowe doświadczenia z monopolami i innemi imprezami, prowadzonemi przez państwo, pokazały, że jest ono bardzo złym kierownikiem gospodarstwa i że gorzej zaspakaja potrzeby ogółu niż przedsiębiorcy prywatni, przykład — monopol tytuniowy, że robotnicy w fabrykach państwowych nie są bynajmniej lepiej wynagradzani niż w prywatnych — ograniczę się do wykazania o ile taktyka socjal-komunistów jest uczciwą.

Musimy przytem przyjąć jako zasadę, że kierownictwo partji nie ma prawa oszukiwać masy swych zwolenników, że obowiązane jest szczerze stawiać sprawy wobec wyborców, dających swemi głosami menerom posady w Sejmie i Senacie, że wreszcie niedopuszczalną jest tajna dyplomacja góry partyjnej wobec dołów.

Głoszą więc panowie socjal-komuniści wywłaszczenie kopalń, fabryk i wszelkiej własności i przekazanie jej na własność „ludowi pracującemu“, a że ktoś kierować zawsze musi, będą więc robić to ci, co dzisiaj do wywłaszczenia nawołują.

Dotąd bardzo pięknie.

Socjal-komunizm dla urzeczywistnienia tego celu walczy z warstwami posiadającemi. Oczywiście im mniej liczny przeciwnik tem łatwiejsze zwycięstwo. Zdawałoby się rzecz prosta, że łatwiej wywłaszczyć 15 tysięcy obszarników niż miljony chłopów, a więc cel socjal-komuny tem bliższy, im mniej posiadaczy wogóle będzie.

Tak rzeczywiście twierdził Marks, który dał podstawy socjalizmowi. Rzecz cała polegać miała na tem, że dzięki konkurencji jaka istnieje w kraju o ustroju własności prywatnej, wielki kapitał pognębia mały, następuje skupianie czyli koncentracja kapitałów w rękach niewielu jednostek i w przyszłości pozostanie tylko usunąć te jednostki. przejąć wszystko na własność państwa, a cel socjalizmu zostanie urzeczywistniony.

W życiu przedstawia się to nie tak prosto jak sobie Marks to wyobrażał, ale mniejsza z tem.

Chodzi nam teraz o sprawy rolne. To skupianie kapitału w rolnictwie okazało się złudą. Odwrotnie, wielka własność zmiejszała się i zmniejsza w sposób zupełnie naturalny wszędzie, gdzie kultura rolna małej własności staje na równym poziomie z wielką. Wówczas posiadanie wielkiej własności nie daje żadnych przywilejów.

Przy różnym poziomie kultury, w istnieniu wielkiej własności są zainteresowani specjalnie robotnicy i inteligencja, gdyż właśnie dworskie obszary zaopatrują miasta w produkty rolne, po ich zaś zniszczeniu drogą reformy rolnej, ceny produktów wzrosną z powodu ogólnie zmniejszonych zbiorów i z powodu niezorganizowanej dostawy przez chłopów, którzy będą zboże sprzedawali drogim żydowskim pośrednikom.

Zastanówmy się następnie, czy reforma rolna zbliża socjalizm. Odwrotnie opóźnia go, bo zamiast skupiania kapitałów w postaci ziemi — rozdrabnia je, na miejscu jednego ziemianina pojawi się, powiedzmy, stu włościan na nowoutworzonych gospodarstwach. Wiadomą zaś rzeczą powszechnie jest, że chłopi zawsze są i byli wrogami nietylko nacjonalizmu, ale wszelkich praw opiekuńczych dla proletarjatu, że posłowie chłopscy w sejmie głosowali przeciwko ubezpieczeniom społecznym. Źle, że tak jest, ale trzeba stwierdzić to, ażeby uprzytomnić sobie rozbieżność interesów proletarjatu miast i włościaństwa. Jedynie w ustroju nacjonalistycznym interesy te będą uwzględnione, a to dzięki zbliżeniu mieszkańców wsi i miasta przez koperację narodową, dziś w epoce kapitalizmu inaczej być nie może

Dlaczegóż więc socjal-komuniści tak gardłują za reformą rolną, przedstawiając się jednocześnie za obrońców proletarjatu?

Nie chodzi im zupełnie o dobro robotnika, gdyż nie trzeba być zbytnio uczonym by pojąć, że ten ostatni z całą pewnością na reformie rolnej stracić tylko może. Nie. Im zależy na zniszczeniu nienawidzonych ziemian po pierwsze, a po drugie zaś działają tu na korzyść żydowskich pośredników, którzy o ile dziś wyzyskują w handlu zbożem, to po reformie będą mieli możność robić to dziesięć razy skuteczniej.—

A gdzież socjalistyczność cała? Gdzie upaństwowienie?

To wszystko na pokaz tylko. To są hasła agitacyjne. W gruncie rzeczy przecież cały socjalizm jak go pojmują socjal-komuniści — to jeden olbrzymi szantaż, to na światową skalę oszustwo, jakiego świat jeszcze nie widział.

Boć reforma rolna wzmocni tylko żywioł chłopski, będacy jak wiadomo powszechnie najbardziej reakcyjnym, zacofanym i najtrudniej ulegający wszelkiemu postępowi.

Czy proletarjat miejski i inteligencja zyskają co przy tem? Mogą tylko stracić.

I robotnicy z pod czerwonego sztandaru powinni domagać się od swych przywódców, dokąd ci prowadzą masy, dla kogo się ta praca odbywa.

Czyż długo dacie się jeszcze uwodzić żydowskim spekulantom, poprzebieranym za socjalistów.

Czy długo jeszcze, robotnicy i inteligenci polscy?

K-icz.

Drogi rzemiosła polskiego.

Najbardziej chyba pokrzywdzoną przez wojnę i jej następstwa warstwą są rzemieślnicy i to polscy, gdyż żydowscy dzięki poczynaniom organizacyjnym nietylko w dużym stopniu utrzymali stan posiadania, ale w pewnych gałęziach zwiększyli go nawet.

Na katastrofalny wprost stan rękodzieła polskiego, wpłynął szereg przyczyn natury gospodarczej i społecznej.

Z gospodarczych, jako ważniejsze, wymienić należy: zamknięcie rynków zbytu, zaopatrywanych przed wojną przez polską produkcję, brak kapitału obrotowego, przyczem nie od rzeczy będzie wspomnieć, że kredytów od państwa rzemieślnicy nie otrzymali mimo starania, czynione przez związki rzemieślnicze, zmniejszona konsumcja wewnętrzna, przerost do niebywałych rozmiarów pośrednictwa handlowego, które podrażają produkty, zmniejsza ich spożycie, nadmierne obciążenie podatkami państwowemi i komunalnemi, wysokie świadczenia socjalne.

To są, że tak powiem, przyczyny zewnętrzne, na które rękodzielnicy, albo mieli niewielki wpływ, albo żadnego.

Z przyczyn wewnętrznej natury, zależnych w dużym stopniu od samych rzemieślników, podnieść należy: niżki poziom twórczości i lekceważenie artystycznej strony w produkcji, pomieszanie pojęcia rzemieślnika z pojęciem kupca, czemu rzemieślnicy nie przeciwdziałali, a dzięki czemu popularne zarzuty rzucane pod adresem kupców o paskarstwie, spekulacji (w przeważnej części zarzuty, jeżeli chodzi o kupców, słuszne), a kolportowane przez uliczną prasę spadały i spadają na drobnych wytwórców, nieliczenie się z nowemi udoskonaleniami w technice wytwórczej jak n. p. szeroką możliwością stosowania elektryczności w małym warsztacie, nieznajomość zasad Naukowej Organizacji Pracy, która czyni produkcję tańszą i lepszą, wreszcie brak dobrej organizacji zawodowej, która podjęłaby się zarówno obrony nazewnątrz, jak przebudowy ekonomicznej i społecznej wewnątrz.

Ponieważ zaś każdą poprawę od środka należy rozpoczynać, pomijając chwilowo przyczyny zewnętrzne, zastanówmy się co rzemieślnicy polscy mogą zrobić dla siebie własnemi siłami.

Na wstępie powiedzmy odrazu, że dużo, a może nawet wszystko. Szczególnie wiele daje się robić w podnoszeniu techniki wytwórczej. Spółdzielczy zakup surowca, zorganizowanie naukowych badań pracy i jej metod przy pomocy Instytutu Naukowej Organizacji Pracy, szerzenie wiedzy zawodowej przez odczyty i wpływ na szkolnictwo zawodowe.

I wiele, wiele innych możliwości.

Możnaby o tem pisać tomy. Zagadnienie, nie

dające się wyczerpać w ramach artykułu, w którym można jednak wskazać drogę, po której iść należy.

Tą drogą jest dobra organizacja. Nic więcej.

Organizacja, ażeby mogła objąć szeroki zakres sprawy rzemieślniczej musi jednak posiadać pewne warunki, pewne cechy umożliwiające spełnienie zadań.

Nie może to być organizacja klasowa, ani stanowa. Rzemieślnicy muszą zrozumieć, że są składową częścią Narodu, że nie wolno im innych warstw traktować jak wrogów, że dobrobyt rzemieślnika zależy od dobrobytu kraju. Rzemieślnik nie może wrogo ustosunkować się do swego pracownika, a powinien dążyć do dobrowolnego z nim porozumienia, mimo że wszystkie siły t. zw. demokracji, poczynając od ustaw społecznych działają w sposób siejący niezgodę. Rzemieślnik jako producent nie może łączyć się w żadnym wypadku z nieprodukcyjną, pasożytującą masą kupców — pośredników. Organizacja rzemieślnicza powinna stać na gruncie gospodarczym, licząc się z warunkami gospodarczemi kraju. Organizacja rzemieślnicza jako jeden z celów powinna mieć usuwanie żydowstwa z życia polskiego wogóle, a miast w szczególności.

Ażeby jasno przedstawić sobie co jest do zrobienia, należy odpowiednio ustawić wzajemną hierarchiczną zależność wszystkich czynników, tworzących warunki bytu poszczególnego rzemieślnika.

Zaznaczam, że w myśl zasadniczej metody nacjonalistycznej traktuję wszystko wyłącznie pod kątem gospodarczym i narazie nie dotykam zgoła spraw politycznych.

Warsztat rękodzielniczy, a więc byt jego właściciela zależny jest od produkcji, na którą składa się kapitał, dostarczony przez rzemieślnika i praca dawana przez robotnika, czy pracownika przy współudziale właściciela. Należy dążyć do zharmonizowania pracy z warsztatem i uzgodnienia interesów rzemieślnika z robotnikami.

Ażeby warsztat pracował intensywnie, produkt musi dostawać się do rąk konsumenta po cenie, w której będzie robocizna, amortyzacja i procent od kapitału, niepodrożony natomiast przez pośrednictwo. Trzeba więc usuwać zbędnych pośredników i skracać łańcuch pośrednictwa. Interes rzemieślnika jest sprzeczny z interesem kupca, który nie produkuje, lecz podraża produkcję. Pośrednictwo zastępować należy kooperacją, opartą o ideologję narodową.

Produkcja krajowa powinna mieć należytą opiekę ze strony państwa, które stając się czynnikiem ochrony pracy narodowej stać powinno na gruncie ekonomicznych potrzeb ogółu, a nie ulegać falom nastrojów wytworzonych przez „bałwany" partyj politycznych.

Dobrobyt rękodzielnictwa zależny jest od przyjęcia zasady walki z żywiołem nieprodukcyjnym, jakim są żydzi, którzy przez niezdrową, nieuczciwą konkurencję szkodzą produkcji krajowej, rzemieślnictwu, Narodowi Polskiemu, szkodząc Mu w następstwie ekonomicznie i kulturalnie.

Jeżeli zbierzemy do gromady te kilka tez, powyżej wygłoszonych, to otrzymamy obraz Nacjonalizmu gospodarczego, który tę ideę właśnie głosi.

Oparcie polityki państwa na zasadach gospodarczych, szeroka organizacja samorządu gospodarczego, usunięcie walki klas, łącząc ich interesy na gruncie produkcji narodowej, usuwanie nadmiernego pośrednictwa i tworzenie kooperatyw narodowych, opieka celna nad produkcją wewnątrzną, gospodarcza walka z żydami, jako elementem szkodliwym.

Po tem powierzchownem tylko zestawieniu widzimy, że rzemieślnicy polscy z natury swego położenia społecznego i gospodarczego powinni zbierać się pod sztandarem Nacjonalizmu.

Nie wspomagani przez międzynarodową finansjerę, opieramy się jedynie na naszych prenumeratorach.

Nacjonaliści! Prenumerujcie i rozpowszechniajcie swój organ!

Składajcie ofiary na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy!

Knowania masonerji.

Coraz więcej mamy danych na to, że zbliża się atak masonerji na Polskę.

Wyłazi już to robactwo na wierzch i z otwartą przyłbicą idzie na bój, zagrzane „świetnymi" zwycięstwami „braci masonów" w Meksyku.

Ile to już powstało piśmideł, w których wyzute ze czci i wiary, suto zresztą opłacane wyrzutki społeczeństwa, plują na wszystko, co dla Narodu Polskiego jest i będzie świętym.

Ale bo też i daliśmy im prawo do tego, rozzuchwaliliśmy to łajdactwo swą biernością.

Rozpoczął się najazd, jak tylko Państwo powstało. Zjeżdża więc do nas Y. M. C. A. która pod pozorami filantropijnemi zaczęła wszczepiać w nas truciznę metodystyczną, zjeżdża i Misja Metodystów, a mając do pomocy kapitały amerykańskie, rozwinęła szeroko po kraju naszym swe macki, jednych przekabacając, obałamuciwszy im głowy swemi bzdurstwami, drugich, — a tych najwięcej,—biorąc materjalnemi korzyściami.

Powstaje cały szereg organizacji, któremi z za kulis rządzą masoni.

Zjawiają się anabaptyści, baptyści, badacze Pisma Św., Hodorowcy i inne kanalje, które za

główny cel postawiły sobie rozbijanie chrześcijaństwa, a przedewszystkiem Kościoła Katolickiego, tej głównej i niezwalczonej twierdzy przeciwko wszelkiej herezji i niemoralności.

Mylicie się „bracia masoni"!

Kościół Katolicki nie takie robactwo zwyciężył i przetrwał! Próżne są wasze zachody i starania grubo zakraszane monetą brzęczącą, którą braliście biednych, bez pracy pozostających ludzi. Wykorzystaliście ciężki moment w życiu Narodu i śpiewając piosenki o miłosierdziu, braterstwie, miast przekonywać ludzi o tem i iść z tem hasłem do nas, woleliście za judaszowe grosze kupować dusze. Tym samym wystawiliście sobie prawdziwe świadectwo, kim jesteście. Wasze ataki na Kościół tylko wzmogą Go.

Społeczeństwo jeszcze pamięta, jak kochani, miłujący Naród Polski metodyści, do szkół swych darmowych, przyjmowali dzieci, z tym zastrzeżeniem wobec rodziców, że wychowywać te dzieci będą w duchu metodystycznym.

A takich łajdactw popełniliście wiele.

Lecz zakusy wasze sięgają dalej, poza granice walki z Kościołem: postanowiliście zatruć jadem duszę Narodu, postanowiliście zniszczyć Jego odporność wobec wroga, a tym samym wydać Go na jego łup.

Naród nasz jest za dobry i łatwowierny, pozwala eksperymentować plugawstwu, lecz nie zapominajcie, że ten Naród wydał z siebie takich Kordeckich, Skargów, Kościuszków – i cały szereg innych, że ten Naród łatwowierny i dobry pozwala coprawda bałamucić sobie głowy, ale tylko do czasu—tem gorsze będzie dla was przebudzenie.

Naród wiele rzeczy przetrwał i was przetrwa, strząśnie z siebie ten proch i w stanie potężny.

Na nic się zdadzą różne wasze macki w postaci „Kościoła Narodowego". I cóż: ci sami co chcieli unarodowić Kościół, poszli ostatnio do... cerkwi prawosławnej.

Zapomnieliście o fakcie, że Kościół Katolicki, jak nigdzie, w Polsce zrósł się z polskością. Naród był potężny, wolny i Kościół był w sile, Naród przechodził prześladowania ze strony najeźdźców i Kościół był prześladowany, jako ostoja polskości. Wszystkie bóle i radości Narodu, były bólami i radościami Kościoła Katolickiego w Polsce.

Jak nigdzie, powtarzam, Kościół tak się nie zespolił z Narodem, jak u nas. A wy, fałszując historję, tworzyliście w imię unarodowienia Kościoła, „Kościół Narodowy" na to, aby po próbach bezowocnych rozbicia jedności w Kościele i w Narodzie, oddać się w opiekę prawosławiu.

Nie dziwimy się! Taki zazwyczaj bywa koniec odstępców!

Nie tu jednakże leży sedno sprawy.

Ostatnie posunięcia w życiu państwowym wskazują aż nadto dobitnie, że masonerja wyłazi już z ukrycia. Jak pająk omotywała nas i w chwili dla siebie odpowiedniej, jak pająk wyłazi z ukrycia, aby wziąć w posiadanie swą ofiarę.

Narodzie strzeż się! Pod wszelkiemi pozorami, używając różnych haseł idzie masonerja po nas. Chce wyrwać z duszy naszej wiarę, rozkiełznać w nas złe instykty, osłabić wolę naszą, gdyż wtedy dopiero zwycięstwo będzie pewne, gdyż panować ona może tylko nad karłami i nikczemnymi.

Na Naród Polski, ten Naród o tak wspaniałej historji „Obrońcę Chrześcijaństwa" już dawno ma apetyt masonerja.

Zdobyć Go, — to wielki krok w kierunku całkowitego zwycięstwa.

To też zalano Go plugawemi pismami, różnemi sektami, „dancingami" i „kabaretami", deprawują młodzież, dla której to specjalnie stworzono loże masońskie dla młodzieży, popiera się łajdactwa wszelkie, aby tylko nas osłabić.

Mylicie się znów „bracia masoni"!

Naród Polski wiele przetrzymał, przetrzyma i Was. I mimo, iż jesteście u szczytu, zdawałoby się władzy w Polsce, mimo to wszystko jak niepyszni pójdziecie precz! Wasz atak spełznie na niczem!

Naród stoczy z Wami bój o Religję swą, i o Polskość Polski.

Wasze narkotyki przestają działać! Naród się budzi z tego uśpienia. Naród nie pozwoli, aby Mu we własnym domu gospodarzył przybysz. Zespolony pod sztandarem Nacjonalizmu Gospodarczego, głoszącego Sprawiedliwość Społeczną, wsparty na zasadach Religji Katolickiej, tej najpewniejszej ostoji Nacjonalizmu zwalczy Naród masonerję i tworzyć pocznie Narodowe Państwo Pracy, oparte na harmonji i współpracy wszystkich stanów.

Teraz zaś baczność! Wróg czuwa i szykuje nam zgubę!

Wszyscy do szeregu, dla odparcia wrażych ataków.

J. Syrokomla.

Prosimy wszystkich czytelników naszego pisma o nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń do Redakcji.

Szukanie złota.

Niebezpieczeństwa, zagrażające przy pożyczkach zagranicznych, są zupełnie podobne do tych, jakie czyhają na każdego człowieka, skłonnego do korzystania z kredytu.

U nas stało się niemal dogmatem, że bez otrzymania pożyczki z zagranicy nie wyjdziemy z błędnego

koła finansowego chaosu, w jaki nas kilkuletnia „demokracja" wpędziła.

Rząd obecny dalszego planu finansowego nie posiada, przynajmniej o tem nic nie wiemy.

Pan Minister Klarner publicznie głosi, że żaden mąż stanu nie może poważnie twierdzić o zbędności kapitału obcego w Polsce. Nie będziemy z p. Klarnerem podejmować dyskusji, gdyż trudno go po tem powiedzeniu poważnie brać pod uwagę. Tem więcej, że sfery bliskie obecnego rządu zawzięcie kolportują wieści, jakoby rząd nie zamierzał korzystać z pomocy usłużnych bankierów Ameryki czy finansistów z Ligi Narodów.

Pan Bartel swoje, a p. Klarner swoje.

Dobrze by jednak było, gdyby przed występami porozumiewali się z sobą.

Marząc o pożyczce w tym głębokiem mniemaniu dziecka, że stanie się ona magicznym rozwiązaniem przeszłych, teraźniejszych i przyszłych trosk, nie myślimy zupełnie o warunkach, na jakich zostanie udzielona.

Nie jesteśmy, broń Boże, wrogami kredytu w zasadzie, ale za kabotynizm musimy uważać powiedzenie, że warunkiem niezbędnym dla „mężostaństwa" jest wiara w dolar czy funt sterlingów.

Musimy pamiętać, że pożyczki się zwraca, że się płaci od nich wysoki procent, tem wyższy, że obliczamy od sum dolarowych, mających niską stopę, ale kalkulowany według stopy złotowej.

Wiemy, że niektóre samorządy, jak nprz. m. Lublina, oskarżają się teraz za tranzakcję zawartą czasu swego z firmą amerykańską „Ulen et Co", która podejmując roboty samorządowe za swe kapitały, obłożyła je tak wysokim procentem, że samorząd lubelski długo będzie się lizał po tej przyjacielskiej pomocy.

Kapitał uruchomiony powinien się zwracać i po drugie zwiększać się i procentować. Otóż wszystkie pożyczki amerykańskie czy inne mają to do siebie, że operując niemi u nas, otrzymujemy zwrot, ale zyski, w postaci procentów, płyną do źródła kredytu.

Przy wszelkich koncepcjach kredytowych musimy pamiętać, że każda pożyczka zagraniczna to jeden krok dalej do utraty samodzielności finansowej, a w części i gospodarczej, to praca polskiego robotwika na rachunek zysku światowych giełdziarzy.

I chociaż p. Klarner, o ileby do niego dotarł ten artykuł zarzuci, że nie jesteśmy mężami stanu, jednak z całą pewnością twierdzimy, że pożyczka jest doraźnie najłatwiejszem, ale jednocześnie najgorszem wyjściem. Jest to ta linja najmniejszego oporu, po której chętnie chodzą ministrowie skarbu, z chcących być popularnemi gabinetów.

Pewne doświadczenie z pożyczek już mamy za sobą. Pożyczka włoska zatruwa w Polsce życie wszystkim konsumentom wyrobów tytoniowych, gdyż jak wiadomo za część sumy otrzymanej od rządu włoskiego musieliśmy dla naszego Monopolu nabyć tytonie, przyczem włosi, korzystając ze swego położenia, za dobre pieniądze dali podły towar.

Musieliśmy obniżyć cło na pomarańcze, podrywając w ten sposób możliwości rozwoju kultury sadowniczej w Polsce.

Nie trzeba się łudzić, że każda pożyczka będzie mniej więcej podobne za sobą skutki pociągać z tem w dodatku, że im będzie większą, tem działanie ujemnych skutków wprowadzania się w zależność, będzie dłuższa i bardziej dotkliwa.

Zaprzeczamy wszystkim, którzy twierdzą, że bez pomocy obcej nie wybrniemy.

Czyż doprawdy jest ktoś tak naiwny, ażeby mógł wierzyć, że kuracja panów Kemmererów wyjdzie nam na zdrowie. Mamy mocne obawy, że będzie to kuracja udana, ale zakończona śmiercią pacjenta.

Tutaj śmiercią będzie niewola finansowa, która czasem może być dla jakiegoś państwa koniecznością ale nie jest nią z pewnością dla Polski. *K-icz.*

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

Głowy do pozłoty.

Podobno w naszych organizacjach monarchistycznych zaczyna się poraz nie wiem który szukanie kandydata do polskiego tronu.

Poseł Ćwiakowski w swej agitacji rozwijanej na terenie częstochowskiego, twierdzi chłopom, że królem w Polsce musi być obcy, bo swego nie chcieliby słuchać.

Co za marzenia o cudzym batogu, były wyzwoleńcze!

Jak n i e r a z mieliśmy możność podkreślić, nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami korony, gdybyśmy jednak stwierdzili konieczność zmiany republiki na królestwo, to bynajmniej nie widzimy racji dla marzeń o importowanym władcy.

Humorystyczni są ludzie z „Pro Patrji" czy z „Głosu monarchisty", kiedy opisują swym czytelnikom cnoty wszystkich królów Europy. Czytając te pisma jakiś niebardzo rozwinięty czytelnik, a wiemy że takich jest 90%, uwierzy, że każdy król czy królowa włącznie z powinowatymi i krewnemi do 10 stopnia jest zbiorem wszelkich zalet.

Przecież w taki sposób nie zyskacie zwolenników monarchizmu, ale pomniejszacie jedynie, kompromitujecie własną ideę.

Źle jest, że Janem Chrzcicielem polskiego króla stają się typy w rodzaju Olszewskiego z „Pro Patrji". Źle jest, że bądź co bądź bardzo poważne zagadnienie zostało poruszone przez typy błazenkowate. Źle jest wreszcie, że przyszła polska korona już dziś uważana jest za rzecz do przetargu.

Nacjonalista, który stanie się zwolennikiem monarchji, co jest rzeczą możliwą a nie konieczną,

powinien jednak pamiętać, że chodzi tu o system, nie o ludzi i że ewentualny polski król musi w pierwszym rzędzie być polakiem.

Jest modne u nas szukanie wszystkiego za granicą. Stamtąd sprowadzamy idee polityczne, owoce, perfumy, wody i kröje, czyż i króla musimy importować?

Wiemy, że ten towar gotowy do eksportu na Zachodzie jest w większej ilości, ale to nie racja, żeby go do nas wprowadzać.

Wszystkim, którym dotychczas wysyłaliśmy numery okazowe, z Nr. 7 naszego pisma wstrzymamy wysyłkę, o ile nie wpłacą prenumeraty.

Rosnące apetyty.

Nie jest naszą winą ani zasługą, że bardzo często poruszamy sprawy żydowskie. Układ stosunków, jaki się wytworzył przez cały szereg lat, sprawił, że we wszystkich działach mamy pośredników przeważnie żydowskiego pochodzenia. Bierność, z jaką odnosiliśmy się do tego rodzaju pachtu, wynikała z przyrodzonej powolności natury polskiej oraz warunków, które pomimo haraczu, opłacanego różnym pośrednikom, pozwalały jako tako wegetować szerokim masom.

Po wojnie warunki się zmieniły. Chaos, jaki się wytworzył w stosunkach gospodarczych, utrata zewnętrznych rynków zbytu, a z drugiej strony na skutek zubożenia ludności — skurczenie się pojemności rynku wewnętrznego, sprawiły, że dużo poświęca się uwagi zagadnieniom, polegającym na zwiększeniu się konsumcji.

Jednym z czynników podrażających produkcję— jest pośrednictwo znane i zwalczane przez wszystkich, wyjąwszy naturalnie samych pośredników. Pogląd swój w exposé premjera prof. d-ra K. Bartla w dniu 19 lipca 1926 r., w którem w dziale: „Rolnictwo i reforma agrarna" powiedział: „za jeden z naczelnych celów rząd uważa zwalczanie nadmiernego pośrednictwa przez popieranie rozwoju ruchu spółdzielczego". Rzecz jasna i zrozumiała.

Tymczasem gazeta „Hajnt" z dn. 3.VIII donosi, że w lokalu Centrali Związku Kupców odbyło się zebranie sekcji eksporterów zbożowych z udziałem delegatów z prowincji. W świetnej mowie jaką wygłosił sen. Rottenstreich wskazał, że syndykat zbożowy w Polsce nie ma racji bytu. Oprócz eksporterów będą pokrzywdzone tysiące żydowskich rodzin, utrzymujących się z handlu zbożem i dla których syndykat będzie nową emanacją „Rozwoju". Uchwalono aby specjalnie wybrana delegacja z sen. Truskierem i Rottenstreichem na czele zwróciła się do ministrów dla handlu i przemysłu, rolnictwa i skarbu z memorjałem i prośbą, aby rząd nie dopuścił do skrzywdzenia wielkiej części ludności (żydzi są wielką częścią ludności!).

My zaś ze swej strony zapytamy, czy tylko z punktu widzenia pośredników mają być rozpatrywane zagadnienia ekonomiczne.

Obliczenie Urzędu Statystycznego w Polsce wykazało, że 81% ludności zarabia mniej niż 100 zł. miesięcznie. Są to sumy głodowe, wystarczające na odżywianie się kartoflami i chlebem.

Ale z chlebem dzieją się niesamowite historje. W krają nawskroś rolniczym, jakim jest Polska, zaraz po żniwach chleb drożeje o 8 gr. na 1 kg. i następuje ogołocenie Warszawy z mąki w celach spekulacyjnych do tego stopnia, że p. Komisarz Rządu na m. st. Warszawę wypożycza od wojska po kilkadziesiąt tonn mąki na wypiek chleba dla mieszkańców Warszawy. Podobno zwyżka jest przejściowa, ale pocieszmy się, że po tym czasie dowiemy się o dalszej zwyżce z powodu nadmiernego wywozu zboża zagranicę.

Nie dziw, że robotnik odczuwający na sobie haracz pośrednictwa i klęskę bezrobocia, dla którego barometrem nie jest komisja statystyczna, a żołądki jego dzieci, z niecierpliwością i trwogą spogląda w przyszłość. Ale nie jest on sam, ma znów za pośrednika jak zawsze żyda, który wykorzystując opłakane i beznadziejne stosunki materjalne, używa go za narzędzie do rozsadzania państwowości polskiej.

Rozpatrzmy teraz położenie rolnika. Następuje okres żniw i regulowanie zobowiązań. Czemprędzej młóci i sprzedaje zboże pośrednikowi za byle co. Zboże zostaje zmagazynowane, albo też trochę wywiezione zagranicę. Po paru miesiącach każdy taki pan o polskiem lub niepolskiem nazwisku zarobi więcej, aniżeli ten co pracował przez cały rok. Sprawdza się na tem, że: ani sieją ani orzą, a żyją — ze swej strony dodam, że lepiej od tych co sieją. Dlaczego?

I co jest ciekawe, że na tem się nie kończy. Rolnik sprzedawszy tanio swe plony — płaci drogo za maszyny i narzędzia rolnicze, buty, ubranie. Stąd nieporozumienie. Zjawi się znowu jakiś pan, który zacznie uświadamiać, że to jest winą robotnika, jego wymagań i zdobyczy socjalnych, że pracuje tylko 8 godzin, że mała wydajność pracy, duże świadczenia i szereg innnych argumentów. Robotnik znów otrzymawszy głodowe płace chwyta się za głowę, gdy kupuje produkty rolne. Na to też jest tłomaczenie. A w rezultacie robotnik boczy się na rolnika i przeciwnie. Czy leży to w interesie państwa, czy zyskuje przez to robotnik lub rolnik?

Tak więc panowie pośrednicy, czy to jest antysemityzm gospodarczy? Co wreszcie ma się tu do czynienia z gospodarstwem — prędzej ze szwindlarstwem.

Inaczej przedstawiałyby się sprawy, gdyby istniały spółdzielnie lub związki producentów rolnych. Odpadła by kosztowna opłata pośrednictwa, nastąpiłoby zbliżenie wytwórców rolnych i przemysłowych, a co zatem idzie potanienie produktów rolnych i przemysłowych, usunęło by się tarcia i podważanie podwalin państwowości polskiej.

Pośrednictwo pasożytujące, nie chcąc zrozumieć tego, podnosi lament i wysuwa kwestje antysemityzmu gospodarczego i dla poparcia swych matactw ma zwrócić się do ministrów dla handlu i przemysłu, rolnictwa oraz skarbu, gdy premjer wygłasza co innego.

Czy nasze ujmowanie można nazwać antysemityzmem gospodarczym? — Sądziłbym, że to jest tylko samoobrona.

M-r.

PRZEGLĄD PARTYJ POLITYCZNYCH.

Stronnictwo Faszystów i Zjednoczenie Monarchistyczne.

Przyjmujemy za temat do jednego artykułu dwa te stronictwa, gdyż niewiele da się o nich powiedzieć.

Powstało jedno i drugie nie jako wyraz potrzeb ideowych Narodu lub grupy, nie na tle rzeczywistości polskiej, lecz wyłącznie pod wpływem czynników zewnętrznych. Idea faszyzmu i monarchizmu została w Polsce zapłodnioną dzięki zwycięstwu Nacjonalistów włoskich.

Entuzjazm jaki wywarł tryumf włoskiego nacjonalizmu, rozkwitającego tam pod mianem faszyzmu, nasunął różnym ludziom i grupom myśl wywołania takiego ruchu w Polsce.

Z dużą pewnością siebie, a bez żadnego, jak można sądzić z ich wystąpień, przygotowania naukowego i bez znajomości podstaw idei Nacjonalizmu, przystąpiono do stworzenia stronnictwa faszystowskiego.

Niewątpliwie można pociągnąć bezkrytyczną część społeczeństwa samem mianem faszyzmu, nie rozumiejąc samemu czem jest faszyzm w istocie, ale długo pracować tak bez narzędzia ideowego nie można.

Jeśli się nie ma planu gospodarczego, trudno mówić o uzdrowieniu ekonomicznem kraju, a to w chwili obecnej jest osią życia polskiego, jeżeli się nie zna kwestji społecznych, trudno mówić o walce z liberalizmem lub socjalizmem.

Nieuwzględnianie tych rzeczy prowadzi do pokrzykującego tromtadractwa narodowego, co też znajdujemy w tygodniku „Faszysta Polski", żyjącym trochę tłomaczeniami z włoskich pism faszystowskich, a trochę krajowemi artykułami na poziomie szkolnych wypracowań.

Ot i wszystko, co się da o faszystach powiedzieć. Zdaje się, że oni sami niewiele by mieli do dorzucenia.

Pewną odmianą faszystów są monarchiści, rozbici aż na trzy grupy.

Jedną jest Monarchistyczna Organizacja Włościańska z posłem Ćwiakowskim na czele, drugą grupa skupiona przy piśmie „Pro Patria", trzecią ludzie grupujący się przy Chrz. Nar. Str.

Typową dla monarchizmu w Polsce jest grupa „Pro Patria", kompromitująca własną ideę humorystycznem postawieniem sprawy.

Podobnie jak faszyści, monarchiści stale powołują się na przykład włoski. Niezależnie zaś od tego wychwalają wszystkich królów jacy żyją na świecie, przedstawiając ich z reguły za ludzi o wymarzonych zaletach i cnotach.

W tak powszechną wartość każdego monarchy trudno uwierzyć, i o ile można zrozumieć zalety płynące z systemu monarchistycznego i być jego zwolennikiem, to już nie sposób uznać, że tam wiecznie żywe źródło prawdy wszelakiej.

Nacjonaliści nie są bynajmniej wrogami monarchji, stawiają to tylko na planie drugim, uważając, że wpierw trzeba tworzyć fundamenty gospodarcze pod Nacjonalistyczną Polskę, trzeba oczyścić stęchłą atmosferę życia politycznego i wygnieść wrogie siły wewnętrzne, a wówczas będziemy się zastanawiać nad formą ustroju. Wpierw treść być musi.

Monarchiści zaś dziś już kłócą się o to, kto ma być królem Polski.

Tego poważnie traktować nie można, dlatego nawet ta część społeczeństwa, która ma sympatję do monarchizmu, narazie odnosi się z rezerwą do łamańców monarchistycznych.

I faszystów i monarchistów trudno uważać właściwie za szkodliwych. Z pewnością oprócz chorych ambicyj, są tam i szczere, dobre chęci. Żałować należy tylko, że zamiast pogłębiać ideę Nacjonalizmu, obniżają Ją często przez swe błazeńskie metody pracy.

J. Barka.

Wolna Trybuna.

Redakcja otrzymała w sprawie artykułu zamieszczonego w № 5 naszego pisma następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 5 poczytnego pisma Pana znajduję artykuł p. t. „W sprawie rzemiosła". Będąc osobiście przekonaniowo nacjonalistą, zgoła nawet szowinistą polskim, muszę z przykrością zaznaczyć, iż artykuł wspomniany, fałszywie ujmuje sprawę rzemieślniczą. Specjalnie uwydatnia się to w ustępie o „ostatnich wiadomościach z terenu rzemieślniczego", który to stan rzeczy jest zupełnie inny, niż to autor przedstawia.

Teren rzemieślniczy jest bardzo podatnym do pracy w duchu nacjonalizmu polskiego, lecz artykuły, jak powyższy nie przyczynią się do rozwoju tej pracy.

Proszę nie wziąć mi za złe tych uwag, sądzę jednak, iż Sz. Pan został wprowadzony w błąd.

Z poważaniem

Kwasieborski, inż.

Sekretarz jeneral. C.T. Rzemieśln.

Warszawa, dn. 17.VIII 1926 r.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że w Centralnym Towarzystwie Rzemieślniczym znajdują się ludzie mający odwagę, jak to czyni p. inż. Kwasieborski, przyznawać się do nacjonalistycznych przekonań.

Na tle powszechnego tchórzostwa fakt ten zasługuje na jaknajmocniejsze podkreślenie.

Po tych kilku słowach, do których zniewala nas prosta uczciwość, musimy stwierdzić z żalem, że p. Kwasieborski dla nieznanych nam przyczyn, ograniczył się do zaakcentowania rzekomo fałszywego ujęcia sprawy rzemieślnictwa, nie wskazał zaś w czem błędność naszego rozumowania leży.

Dlatego też, o ile chętnie sprostujemy informacje, nie odpowiadające rzeczywistości, o tyle narazie poglądu swego na kwestję rękodzieła nie zmienimy.

We wzmiankowanym przez p. Kwasieborskiego ustępie o „ostatnich wiadomościach z terenu rzemieślniczego" piszemy, że „już rzemieślnikowi oczy się otwierają". Pan Kwasieborski twierdzi w swym liście, że „stan rzeczy jest zupełnie inny".

Czy mamy to rozumieć, że oczy są jeszcze zamknięte?

I czy p. Kwasieborski cieszy się z tego?

Omawiając sprawę rzemiosła, zaakcentowaliśmy szkodliwość jakiejkolwiek roboty politycznej na terenie rzemieślniczym. Obojętnem jest, kto z politycznej giełdy przyjdzie. Wzmiankowaliśmy w artykule endecję, chadecję, „mieszczan", uważając, że zasadniczo rękodzieło nie powinno być traktowane, jako teren duszołapstwa wyborczego.

W zakończeniu podkreślamy, że jaknajchętniej umieścimy każdy rzeczowy artykuł, nawet o charakterze dyskusyjnym, gdyż niechętnie odnosimy się do ogólnikowego traktowania poważnych zagadnień.

Redakcja.

KRONIKA.

Patrjotyczny gest m. Poznania.

M. Poznań zamierza pobudować nową wielką elektrownię na terenach warowni Czecha. Od powzięcia jednakże takiego zamiaru do puszczenia w ruch elektrowni upłynie jeszcze sporo czasu, w którym zachodzi konieczność obmyślenia innego sposobu zapewnienia pokrycia rosnącego zapotrzebowania prądu.

Nasuwały się dwa rozwiązania: 1) zakup zagranicą nowego turbozespołu dla starej elektrowni na Grobli kosztem 300.000 zł. w złocie, 2) wypożyczenie firmie H. Cegielski w Poznaniu 450.000 zł. w złocie za procentem i ubezpieczeniem, celem umożliwienia jej pobudowania fabrycznej elektrowni na Górnej Wildzie, i umowa z tąże firmą o dostawę prądu elektrowni miejskiej w czasie krytycznym (od jesieni 1926 r. do końca marca 1930 r.) po cenie kosztów produkcji, przyczem zaznaczyć wypada, że firma H. Cegielski jest już w posiadaniu turbiny, sprowadzonej w zeszłym roku.

Rada Miejska m. Poznania uznała drugie rozwiązanie za korzystniejsze, przedewszystkiem z tego względu, że zapobiega ono wywozowi naszego kapitału zagranicę i daje możność zarobkowania bezrobotnym.

Nowa placówka.

Ukazał się „List Otwarty w sprawie uwolnienia więźniów politycznych". Jest to wydawnictwo „Międzypartyjnego Sekretarjatu dla walki o amnestję dla więźniów politycznych" Na czele sekretarjatu stoi poseł z N. P Ch., S. Ballin. Nazwisko zupełnie wystarczające by zrozumieć czem jest organizacja.

„List Otwarty" domaga się „umorzenia wszystkich spraw politycznych, będących w toku"

Przybyła nam jeszcze jedna ekspozytura socjal-komuny.

Baczność Nacjonaliści!

Rozłam w N. P. R.

Pierwszy zjazd wojewódzki N. P. R. w Poznaniu, odbyty w dniu 15 b. m., zakończył się rozłamem w partji. Wyłoniła się opozycja p. n. N. P. R lewica z posłami Ciszakiem i Waszkiewiczem na czele, mocno obecnie kokietowana przez P. P. S.

Po rozbiciu się P. P. S. taka sama historja w N. P. R.

Zmierzch parlamentaryzmu i demokracji zaznacza się coraz nowemi bankructwami politycznych kramików.

Wystrzegać się warjatów.

Na ulicach Warszawy ukazało się kilku ludzi, noszących w klapach marynarek znaczki faszystowskie. Prawdopodobnie niedługo włożą oni i czarne koszule, a może i przyjmą obywatelstwo włoskie. Do czego może doprowadzić ideé fixe.

Nasi rodzimi faszyści mają coprawda barwy narodowe w klapach marynarek, ale w głowach napewno zielono.

Wystrzegać się warjatów!

Od Administracji.

Prenumeratę można wpłacać we wszystkich urzędach pocztowych, w P. K. O. na konto naszego Wydawnictwa Nr. 13195 i w Administracji pisma.

Wpłaty na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy przyjmuje Administracja i P. K. O. konto Nr. 13195.

Komunikat Sekretarjatu Generalnego Związku Nacjonalistów Polskich.

Sekretarjat generalny Z.N.P. podaje do wiadomości, że biuro Sekr. Gen. Z. N. P. mieści się przy ul. Dobrej 75 m. 8 i czynne jest codziennie od godz. 4 — 7 pp., oprócz świąt.

Sekretarz generalny przyjmuje w poniedziałki od 4—5 g. popoł.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Dobra 75 m. 8.**

Redakcja czynna od godz. 5 — 6 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Administracja otwarta od godz. 5 — 7 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 — 6 po południu.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY: w WARSZAWIE miesięcznie —.80 gr.; kwartalnie 2.20; rocznie 8.80
NA PROWINCJI „ —.90 gr.; „ 2.50; „ 9.—

REDAKTOR i WYDAWCA: **JERZY RAABE.**

Druk. p. f. „LECH", Sp. z o. o., Warszawa, Koszykowa 33, Tel. 403-66